

# Gospodarowanie lasami a ochrona przyrody. Polemika z prof. R. Poznańskim

Podczas białowieskiej konferencji prof. dr hab. inż. Ryszard Poznański przedstawił obrazoburczą prezentację na temat podany w tytule. Zapoznawszy się z nią i z autorytatywnym streszczeniem w materiałach konferencyjnych, poczuwam się do obowiązku zabrania głosu. Wystąpienie to cofa bowiem dyskusję na poruszony temat o ok. 20 lat, marnotrawiąc uzgodnienia, jakich – jak sądziłem – dopracowaliśmy się przy okazji Kongresu Leśników Polskich oraz podczas wspólnych konferencji z leśnikami, zorganizowanych przy współudziale Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Były to spotkania w Zielonce pod Poznaniem, w Sękocinie pod Warszawą i w Białowieży. Efektem konferencji sękocińskiej było nawet wspólne z Komitetem Nauk Leśnych PAN podpisanie uchwały (1998) mówiącej ni mniej ni więcej, że docelowo cała Puszcza Białowieska zasługuje na to, by stać się parkiem narodowym, ale dojście to tego celu winno być etapowe. Niestety, wkrótce potem elementy radykalne zniszczyły tę ugodę.

I oto teraz prof. R. Poznański wyważa już dawno temu otwarte drzwi, dyskutując głównie z poglądami nieaktualnymi, przynajmniej wśród biologów zawodowych. Wyważa te drzwi tak forsownie, jakby zmierzał do wywrócenia całej budowli – przez stulecie wznoszonej wspólnie przez biologów i leśników – zwanej ochroną przyrody.

Z przytoczonych przykładów skutków stosowania biernych oraz aktywnych form ochrony przyrody wynika, że dalsze rozszerzanie zasad ochrony konserwatorskiej w Polsce staje się zagrożeniem dla życia wielu rzadkich i ginących gatunków roślin i zwierząt. Wiele rezerwatów, w tym ścisłych, utraciło pierwotny cel ich ochrony, a w wyniku ochrony biernej skazano na zagładę wiele roślin i zwierząt.

prof. R. Poznański, *Gospodarka lasami a ochrona przyrody w lasach*

A przecież:

1. Już dawno minęły czasy, gdy ochrona przyrody była rozumiana tylko jako ścisła bierna. Od ćwierć wieku Komitet Ochrony Przyrody PAN i inne gremia ochroniarskie głoszą, że na ogromnej większości obszaru kraju bardziej zasadna i konieczna jest ochrona czynna. Tyle że nie widzimy tego w sposób czarno-biały, jako albo-albo, lecz komplementarnie – jako i to, i to, czyli zarówno ochrona czynna, jak i bierna, w zależności od specyfiki chronionego obszaru (Pawlaczyk i Jermaczek 2003, „Poradnik lokalnej ochrony przyrody”, Tomiałojć 2005, „Ochrona przyrody a rozwój zrównoważony – o skutkach różnego rozumienia zakresów pojęć”, „Przegląd Przyrodniczy”). Dowodem są też same tytuły tomików wydanych przez tenże Komitet: „Czynna ochrona zwierząt” (1992) czy „Środowiskowe aspekty gospodarki wodnej” (2005).
2. Mimo oficjalnej (w świetle Ustawy) równorzędności, ochrona bierna jest pod nieustannym ostrzałem części leśników, a to z następujących powodów: dominacji postaw antropocentrycznych, nieznajomości złożoności ochrony przyrody oraz z racji interesów społeczno-ekonomicznych jednostek i grup żyjących z użytkowania, zarządzania i chronienia przyrody (Jermaczek 2010, „Przegląd Przyrodniczy”). Ostatni czynnik zaliczyć można do globalnej choroby ludzkości, nazywanej się kapitalistyczną żądzą maksymalnego zysku, zysku ze wszystkiego i za wszelką cenę. W tym za cenę prawdy.
3. Autor, jako leśnik, powinien wiedzieć, że:
  - o a) spośród wszystkich „naturalnych” ekosystemów kraju, akurat lasy nadal mają zdolność

samorzutnego powracania do stanu zbliżonego do dawnego, do czego to zwykle nie są zdolne ekosystemy wtórne, półnaturalne i antropogeniczne; świadomość tego faktu posiadał już leśnik prof. Z. Obmiński („Ekologia lasu”, 1978);

- b) samorzutne pojawienie się drzew liściastych na siedliskach dotąd borowych i borów mieszanych w Białowieskim PN nie jest wynikiem „błędów” ochroniarzy, gdyż zachodzi też niemal we wszystkich lasach naturalnych i prawie nietkniętych Europy, od zachodu kontynentu po Ural (Tomiałojć 2005, „Przegląd Leśniczy”), bo jest to jeden ze skutków ocieplenia klimatu, a nie tylko eutrofizacji siedlisk oraz innych wpływów antropogenicznych;
- c) fałszywą jest alternatywa: gospodarka leśna albo ochrona ścisła, bo w parkach narodowych pracują także leśnicy, a większość lasów parkowych jest poddana zrównoważonemu gospodarowaniu (tyle że mniej intensywnemu), połączonemu właśnie z ochroną czynną;
- d) nieprawdą jest stwierdzenie, jakoby w Europie Środkowej od dawna nie było lasów niezmienionych przez gospodarowanie, bo wystarczy wskazać na drzewostany w Puszczy Białowieskiej, których na jej pokaźnym obszarze aż do I wojny światowej nigdy nie wyrąbywano (dziś ich część ochrania park narodowy). To dopiero rabunkowy wiek XX zamienił większość królewskiej Puszczy we wtórne sadzone drzewostany, jakich wiele. I nadal je zmienia w tempie ponad 100 tys. m<sup>3</sup> drewna pozyskiwanego rocznie (z wyjątkiem bieżącego roku), w ramach „zrównoważonego” (a także) gospodarowania;
- e) istnieje przyjęta dla szaty roślinnej (W. Szafer) klasyfikacja stopni odkształcenia przyrody, od stanów prawie pierwotnych, przez naturalne, po kulturowe. W jej świetle autorytatywne stwierdzenie, że „W Europie Środkowej nie ma już ekosystemów i krajobrazów naturalnych” – jest chyba tylko wypowiedzią w języku potocznym. Do tego sprzeczną z faktami, bo wprawdzie cała Puszcza Białowieska jest przykładem krajobrazu subnaturalnego, czyli bliskiego naturalnemu (Richling i Solon 1994, „Ekologia krajobrazu”), to nietknięte siekierą jej ekosystemy w BPN są nie tylko naturalne, ale nawet bliskie „pierwotnym” (Faliński 1968, „Białowieski Park Narodowy”);
- f) nadużyciem jest twierdzenie, że „we współczesnym świecie jedynym realnym sposobem utrzymania żywych organizmów, w tym lasu, przy życiu jest ich regulacyjna czynna ochrona”. Proponuję Autorowi przeczytanie książki A. Weismana „Świat bez nas” (2007), a z pewnością zmieni swoje antropocentryczne zadufanie;
- g) zaklinaniem świata wbrew faktom i zdrowemu rozsądkowi jest twierdzenie, że bierna ochrona konserwatorska w parkach narodowych i w rezerwach przyrody „prowadzi nie do ochrony a do ich unicestwienia”. Doprawdy warto, by Autor odwiedził jakiś park narodowy w towarzystwie biologa, znawcy procesów ekologicznych. Może wtedy zrozumie, że nawet stadium rozpadu drzewostanu nie oznacza w przyrodzie końca lasu, lecz początek następnego jego stadium. A zanik stanowiska jakiegoś nieleśnego gatunku w lesie nie jest zubażającym „wyginięciem”, lecz powrotem do „oczyszczonego” naturalnego składu tego lasu;
- h) wielkim ostrzeżeniem dla ludzkości byłby wniosek iż „zakaz użytkowania odnawialnych zasobów leśnych nie przyczyni się do ich ochrony, lecz doprowadzi nieodwracalnie do ich śmierci”. Byłby, gdyby Autor przedstawił najmniejsze choćby dowody na istnienie takiej zależności. Jak dotąd wiemy z badań palinologicznych i geologicznych, że lasy świetnie sobie radziły przez miliony lat, pomimo braku ich użytkowania przez człowieka. A kurczą się akurat teraz z powodu ich zachłannego użytkowania.

Najbardziej zdumiewające jest to, że R. Poznański nie mieszka w zaścianku niedostępnym dla aktualnej wiedzy, lecz akurat w „stolicy” polskiej ochrony przyrody, Krakowie. W ośrodku, gdzie pod bokiem działa jedyny krajowy Instytut Ochrony Przyrody PAN, prowadzący m.in. studia

dokształcające w zakresie tej tematyki (polecam!), gdzie ma siedzibę Komitet Ochrony Przyrody PAN, i gdzie jest kilka innych instytutów i stowarzyszeń zajmujących się ochroną przyrody. Dlaczego zatem nie spróbował On zweryfikować swoich krańcowych twierdzeń w dyskusji z kolegami z tego ośrodka, albo z niektórymi badaczami ze swojej uczelni, działającymi akurat w owych gremiach? Czyżby w Krakowie już i między przyrodnikami narosła taka niechęć, jak między politykami, że kontakty naukowe odbywają się tylko w obrębie „swojego obozu”, z którego wykluczono nawet leśników z parków narodowych?

Wspólnym dla leśnictwa i nowoczesnej ochrony przyrody jest przeświadczenie, że utrzymanie trwałości w tym trwałości użytkowania lasu, nie jest możliwe bez działań regulacyjnych człowieka. Wyklucza to konserwatorską formę ochrony przyrody w lasach, w której nie ma miejsca na regulacyjną działalność człowieka, jako gwaranta utrzymania trwałości jego istnienia.

prof. R. Poznański



Jesiony w wieku ok. 100 lat w nadleśnictwie Browsk. Fot. Adam Bohdan

A tymczasem na pewno jest o czym rozmawiać interdyscyplinarnie, ale poważnie i w oparciu o sprawdzone fakty, a nie o zarzucone już dziś błędne komunały. Jest kilka godnych uwagi spraw poruszonych w wystąpieniu prof. Poznańskiego, jak np. narastający problem liczebności kormorana czy bobra, którymi istotnie trzeba będzie się zająć. Wyważona dyskusja o różnych formach ochrony przyrody też jest nadal bardzo potrzebna.

Ale tylko wrogą propagandą jest zacytowany w prezentacji przykład dzięcioła białogrzbietego *Dendrocopos leucotos*, który to jakoby ma występować liczniej w lasach gospodarczych, niż w ściśle chronionych prawie pierwotnych. Autorowi z pewnością znane są badania (prof. W. Walankiewicz z zespołem) wykonane w 2010 r., które wykazały coś dokładnie odwrotnego. Pozostaje zagadką, dlaczego Autor w swej prezentacji oparł się na „danych” rozpowszechnianych przez nie posiadających wykształcenia i świadomie ignorujących naukowe podejście amatorów, a nie na rzetelnych badaniach, przeprowadzonych z zastosowaniem rygoru metody naukowej przez zawodowych ornitologów. Wspomniany w prezentacji wzrost liczebności tego dzięcioła w Biebrzańskim PN nastąpił akurat w miejscach, gdzie nie prowadzi się gospodarki leśnej, kiedy to po osuszeniu części bagien przez kanał Woźnawiejski i/lub zaprzestaniu koszenia zarosły one brzezynami i olszynami. W latach 60., podczas naszych rekonesansowych badań (Dyrcz i inni 1972, „Acta Ornithologica”) były to drągowiny nieodpowiednie dla tego dzięcioła, a obecnie stały się akurat właściwymi dla niego drzewostanami – stąd ekspansja i wzrost populacji. Warto też wspomnieć, że wówczas okoliczne lasy gospodarcze nie były przeszukiwane, a tylko ich obrzeża od strony bagien, stąd gatunek ten prawdopodobnie już dawniej był tam dość liczny.

Wreszcie Autor i cytowany Remuszko nie zauważyli, że wymienione przez nich dwie kategorie polskich lasów z dzięciołem białogrzbietym różnią się ogromnie obszarowo (gospodarcze zajmują kilkadziesiąt razy większą powierzchnię niż chronione w parkach i rezerwach), stąd trywialny jest wniosek, że „większość populacji występuje w lasach gospodarczych”. Przeoczyli też i to, że stanowiska tego gatunku znajdują się głównie w miejscach mniej dostępnych dla gospodarki leśnej, w wyższych górach, na bagnach i w obrębie obszarów chronionych, co także jawnie zaprzecza „politycznemu” wnioskowi wojującej części leśnictwa, jakoby gatunkowi temu gorzej się wiodło na obszarach ochrony ścisłej.

Zaprzestanie eksploatacji na pewno zapewni ochronę i zachowanie dla przyszłych pokoleń, nieodnawialnych zasobów surowcowych, np. złóż rud metali, piasku, węgla, kamienia itp. Natomiast zakaz użytkowania odnawialnych zasobów leśnych, nie przyczyni się do ich ochrony, lecz spowoduje przerwanie trwałości ich istnienia i doprowadzi nieodwracalnie do ich śmierci.

prof. R. Poznański, *Gospodarka lasami a ochrona przyrody w lasach*

Dzisiejsze zasobne i piękne lasy Europy Środkowej są wynikiem prowadzenia od kilkuset lat w sposób ciągły trwałej gospodarki leśnej, a nie konserwatorskiej ochrony przyrody w Parkach Narodowych i w rezerwach przyrody.

prof. R. Poznański, *Gospodarka lasami a ochrona przyrody w lasach*

Innym mitem jest twierdzenie zacytowane za Gątkiewiczem i Zbrożkiem (2000), jakoby „moratorium na użytkowanie starych drzew” spowodowało w Białowieckim PN „ograniczenie różnorodności biologicznej Parku”. W badaniach prowadzonych przez 36 lat na stałych powierzchniach próbnych właśnie w BPN (Wesołowski i inni 2010, „Acta Ornithologica”) nie stwierdzono zubożenia ani zespołu ptaków, ani różnorodności drzewostanu. Autor prezentacji ma chyba na myśli tylko część przyłączoną do BPN w r. 1996, zapominając o tym, że miała ona **sztucznie** (w wyniku gospodarki leśnej) zwiększoną różnorodność gatunkową w obrębie kilku grup organizmów. Teraz prawdopodobnie następuje tam powrót do stanu naturalnego, więc gatunki rozczłonkowanego lasu zanikają. Błąd w rozumowaniu Autora można jaśniej pokazać, pytając: czy pojawienie się na zrębie nieleśnych (nawet „obcych”) gatunków też miałoby być pozytywnym zwiększeniem różnorodności? Byłoby to wszak „zanieczyszczenie” rodzimej różnorodności gatunkami zawleczonymi. Rozumując na pierwszy sposób, cenilibyśmy najwyżej nie naturalną przyrodę, ale sztuczne ogrody zoologiczne i botaniczne, bo to w nich jest najwyższa różnorodność gatunkowa. Chroniąc przyrodę, nie chronimy wszystkich jej elementów występujących w danym miejscu „jak popadnie”, bo na to brak i środków, i wiedzy, lecz szczególną pieczę otaczamy gatunki rodzime, a zwłaszcza rozpoznane jako zagrożone. Skutkiem takich działań jest też wyższa różnorodność biologiczna.

Niepoważne jest też powielanie myśliwskiego lamentu, jakoby to nasze drapieżniki powodowały „całkowite unicestwienie populacji ofiar”. Światowe piśmiennictwo na temat relacji drapieżnik – ofiara zdecydowanie przeczy takiej możliwości, a najprostszym dowodem jest to, że drapieżniki i ich ofiary współewoluują od czasu, kiedy istnieje życie zwierzęce. Współczesna ekologia od dawna docenia rolę drapieżników w ekosystemach. Znamienne, że populacje kuraków leśnych, kuropatw czy zajęcy dramatycznie spadły liczebnie najwcześniej nie tam, gdzie jest większe bogactwo gatunkowe drapieżników (wschód Polski i Europy), lecz najpierw tam, gdzie większości drapieżników od 100–200 lat już nie było (zachód kraju i Europy). Czy to nieobecne drapieżniki niszczyły ofiary? Jak wiemy, rzeczywistym powodem krachu jest cały kompleks zmian zaistniałych w środowisku. Tylko drapieżniki obcego pochodzenia oraz niektórzy oportuniści pokarmowi, jak lis, jenot, może kruk, jeśli wtórnie się silnie rozmnożą, mogą poważnie redukować populacje ofiar. Ale nie **całkowicie** je wyniszczać.

Z kolei sprzecznością logiczną jest w prezentacji stwierdzenie – całkiem trafne – że „ochrona bierna-konserwatorska może mieć sens wtedy, gdy celem jest badanie przebiegu niezależnych od człowieka naturalnych procesów”, i zaraz potem (oraz w streszczeniu referatu) potępienie takiej ochrony. Autor docenia znaczenie „ochrony konserwatorskiej”, aby po chwili wyrażać się o niej z ogromną niechęcią. Ale dziś tylko przeciwnicy pojmują jeszcze „ochronę konserwatorską” jako wyłącznie

bierną, ustawiając ją sobie do ciosu, bo i przepisy prawa i ich wykonawcy widzą w niej całą różnorodność podejść (Pawlaczyk i Jermaczek 2003).

[...] dalsze bezkrytyczne rozszerzanie zasad ochrony konserwatorskiej w Polsce staje się zagrożeniem dla życia wielu rzadkich i ginących gatunków roślin i zwierząt.

prof. R. Poznański, *Gospodarka lasami a ochrona przyrody w lasach*

Odrzucanie koncepcji parków narodowych i rezerwatów dlatego, że „nie można przewidzieć zmian składów gatunkowych... w przyszłości...”, jest argumentacją nielogiczną. Skoro nie można przewidzieć, to właśnie dlatego trzeba takie miejsca zachować bez ludzkiej ingerencji, aby następne pokolenia poznały, w jakim kierunku zmierzają spontaniczne procesy przyrodnicze.

Podsumowując, zwrócę uwagę jeszcze na zaskakująco bezkrytyczne podejście dojrzałego pracownika nauki, nie juniora przecież, do wykorzystywanych źródeł. Wskazują na to nie tylko wyżej skomentowane przykłady. Autor powołuje się też, cytując ogólnikowo i pośrednio, na międzynarodową konwencję o ochronie różnorodności biologicznej, czyli na skrótowy **dokument polityczny**. A dokument ten merytorycznie znacznie odbiega przecież od jego podstaw naukowych, jakie ok. 1000 światowych ekspertów przygotowało w obszernym raporcie na Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro – „Caring for the Earth”, 1991. Warto przedstawić choćby jeden przykład; w raporcie owym zalecano zachowanie ok. 10% lasów świata w stanie możliwie najbardziej „naturalnym”, aby i następne pokolenia miały gdzie doskonalić wiedzę o samoistnych systemach przyrodniczych. Tymczasem u nas lasów rzeczywiście chronionych przed użytkowaniem gospodarczym mamy znacznie mniej.



Pieczołowicie usuwane z lasu zagospodarowanego martwe i zamierające drzewa stanowią kluczowy substrat dla najcenniejszych grzybów. Fot. Adam Bohdan

Drugim przykładem jest bezrefleksyjne, prawie serwilistyczne, podejście do dobrego na ogół podręcznika ochrony przyrody A. Pullina (2005). Autor tego podręcznika jest Brytyjczykiem, który mieszkał chyba przez całe życie w kraju, w którym naturalne lasy zlikwidowano jeszcze w czasach rzymskich. Gdy jesteśmy w Wielkiej Brytanii, dostrzegamy szybko, że tamtejsi biolodzy i leśnicy zwykle „nie czują” tego, iż nie mając własnego doświadczenia z dziką przyrodą mogą wyprowadzać błędne uogólnienia i ochroniarskie zalecenia (Wesołowski 2005, „Conservation Biology”), jak akurat niektóre A. Pullina. Dopiero przyjeżdżając do nas lub do Skandynawii czy Rosji, zachodnioeuropejczycy bywają zszokowani odmiennością prawdziwie dzikiej przyrody. Anglosascy działacze ochrony przyrody nie mogą propagować ochrony biernej ścisłej z tej prostej przyczyny, że przeważnie nie byłoby czego w taki sposób u nich ochraniać. Ich problemem jest odbudowa zniszczonych ekosystemów lub renaturyzacja zniekształconych. Ale my w Europie Środkowej, na Bałkanach i w Rosji jeszcze mamy jej naturalne fragmenty (Shtilmark 1996, „Istoriografija rossijskich zapovednikov, 1895–1995”). Ta rosyjska książka może być dowodem na to, że w prezentacji R. Poznańskiego pokazano historię ochrony przyrody jednostronnie, uwypuklając jej amerykańskie prapoczątki, a ignorując niemieckie (A. Humboldt) czy rosyjskie. Ponadto ignoruje się to, że europejska ochrona przyrody zaczęła się akurat od ścisłych rezerwatów i zapowiedników (= *strict scientific reserve* wg klasyfikacji IUCN), jakich – dzięki lobby leśnemu – w polskim prawie w ogóle już nie ma, podczas gdy amerykańska koncepcja parków narodowych od początku była dość merkantylna: trochę ochrony i trochę gospodarki. Dziś, niestety, naśladuje się wszystko, co amerykańskie, z poniechaniem wzorców rodzimych lub europejskich. A przecież mogłoby być tak, jak

się zdarzyło z gospodarką leśną - a co prezentacja pokazała prawidłowo - że Ameryka i w innych dziedzinach też mogłaby się czegoś nauczyć od Europy kontynentalnej, gdybyśmy się odważyli myśleć i pisać bardziej samodzielnie, a nie z pozycji ubogiego krewnego.

Prof. Ludwik Tomiałojć

Poznański R., *Gospodarka lasami a ochrona przyrody w lasach*, w: *Zróżnicowanie form ochrony ekosystemów na obszarze Natura 2000 Puszcza Białowieska w planowaniu przestrzennym*, Białowieża 19-20.05.2011 (materiały konferencyjne i prezentacja).